



The Holy See

KATECHEZA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

AUDIENCJA GENERALNA

Aula Pawła VI

Środa, 9 lutego 2022 r.

[Multimedia]

Św. Józef — patron dobrej śmierci

W poprzedniej katechezie, po raz kolejny inspirując się postacią św. Józefa, zastanawialiśmy się nad znaczeniem *świętych obcowania*. I właśnie wychodząc od niego, dziś chciałbym rozważyć szczególne nabożeństwo, jakie lud chrześcijański zawsze żywił do św. Józefa jako *patrona dobrej śmierci*. Ten kult zrodził się z myśli, że Józef zmarł w obecności Maryi Dziewicy i Jezusa, zanim On opuścił dom w Nazarecie. Nie ma danych historycznych, jednak ponieważ nie widać więcej Józefa w życiu publicznym, uważa się, że zmarł on tam, w Nazarecie, przy rodzinie. I że towarzyszyli mu przy śmierci Jezus i Maryja.

Papież Benedykt XV przed wiekiem napisał, że «przez Józefa idziemy wprost do Maryi, a przez Maryję — do źródła wszelkiej świętości, którym jest Jezus». Zarówno Józef, jak i Maryja pomagają nam iść do Jezusa. I zachęcając do pobożnych praktyk ku czci św. Józefa, zalecał w szczególności jedną, mówiąc: «Ponieważ jest on słusznie uważany za najskuteczniejszego opiekuna umierających, jako że wydał ostatnie tchnienie w obecności Jezusa i Maryi, niechaj święci pasterze zadbają o wpajanie i popieranie (...) owych pobożnych stowarzyszeń, które zostały założone, aby wypraszały u św. Józefa wstawiennictwo za umierającymi, jak [Bractwo] «Dobrej Śmierci», «Śmierci św. Józefa» i «dla Konających» (*motu proprio «Bonum sane»*, 25 lipca 1920 r.) — to były ówczesne towarzystwa.

Drodzy bracia i siostry, ktoś może pomyśleć, że ten język i ten temat są jedynie dziedzictwem z przeszłości, jednak w rzeczywistości nasza relacja ze śmiercią nigdy nie dotyczy przeszłości, jest wciąż teraźniejsza. Papież Benedykt powiedział parę dni temu, mówiąc o sobie, że «stoi przed mroczną bramą śmierci». Należy się wdzięczność Papieżowi Benedyktowi, który w wieku 95 lat ma tę jasność umysłu, by nam to powiedzieć: «Stoję w obliczu mroku śmierci, przed mroczną bramą śmierci». Jakże dobrą radę nam dał! Tak zwana kultura «dobrobytu» stara się usunąć rzeczywistość śmierci, jednak pandemia koronawirusa w dramatyczny sposób na nowo ją uwydatniła. To było straszne — śmierć była wszędzie, i bardzo wielu braci i sióstr straciło swoich bliskich, nie mogąc być przy nich, a to sprawiło, że śmierć było jeszcze trudniej zaakceptować i się z nią pogodzić. Jedna pielęgniarka powiedziała mi, że pewna babcia, chora na covid, umierająca, powiedziała jej: «Chciałabym pożegnać się z moimi, zanim odejdę». I ta odważna pielęgniarka wzięła telefon komórkowy i ją połączyła. Czułość tego pożegnania...

Pomimo to usiłuje się na wszelkie sposoby odsuwać myśl o naszej skończoności, łudząc się, że w ten sposób pozbawi się śmierć jej mocy i przepędzi lęk. Jednak wiara chrześcijańska nie jest sposobem na egzorcyzmowanie lęku przed śmiercią, raczej pomaga nam się z nią zmierzyć. Wcześniej czy później wszyscy przejdziemy przez tę bramę.

Prawdziwe światło, rozjaśniające tajemnicę śmierci, pochodzi ze zmartwychwstania Chrystusa. To jest światło. A św. Paweł pisze: «Jeśli zatem głosi się, że Chrystus zmartwychwstał, to dlaczego twierdzą niektórzy spośród was, że nie ma zmartwychwstania? Jeśli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie zmartwychwstał. A jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara» (1 Kor 15, 12-14). Jedno jest pewne — Chrystus powstał z martwych, Chrystus zmartwychwstał, Chrystus żyje pośród nas. I to jest światło, które nas czeka za tą mroczną bramą śmierci.

Drodzy bracia i siostry, jedynie wierząc w zmartwychwstanie, możemy patrzeć na otchłań śmierci, nie będąc przytłoczeni lękiem. Nie tylko — możemy przywrócić śmierci pozytywną rolę. Bowiem myślenie o śmierci, oświeconej przez tajemnicę Chrystusa, pomaga patrzeć nowym spojrzeniem na całe życie. Nigdy nie widziałem za karawanem ciężarówki do przeprowadzek! Za karawanem — nie widziałem jej nigdy. Tam pójdziemy sami, nie mając niczego w kieszeniach całunu — niczego. Bo całun nie ma kieszeni. Ta samotność śmierci — to prawda, nigdy nie widziałem za karawanem ciężarówki do przeprowadzek. Gromadzenie nie ma sensu, skoro pewnego dnia umrzemy. Tym, co powinniśmy gromadzić, jest miłość, jest zdolność do dzielenia się, zdolność niepozostawiania obojętnym wobec potrzeb innych. Albo też, jaki sens ma kłócenie się z bratem czy z siostrą, z przyjacielem, kimś z rodziny albo z bratem czy siostrą w wierze, skoro i tak pewnego dnia umrzemy? Na co zdaje się gniewanie, denerwowanie się na innych? W obliczu śmierci bardzo wiele spraw się przewartościowuje. Dobrze jest umrzeć pojednanym, nie pozostawiając uraz i bez żalu! Chciałabym powiedzieć pewną prawdę — wszyscy zmierzamy ku tej bramie, wszyscy.

Ewangelia mówi nam, że śmierć przychodzi jak złodziej, tak mówi Jezus — przychodzi jak złodziej, i niezależnie od tego, jak bardzo staralibyśmy się kontrolować jej nadejście, być może planując własną śmierć, jest ona wydarzeniem, z którym musimy się liczyć i w obliczu którego musimy także dokonać wyborów.

Dla nas, chrześcijan, istotne są dwa spostrzeżenia. Pierwsze — nie możemy uniknąć śmierci, i właśnie dlatego, gdy uczyni się wszystko, co po ludzku możliwe, żeby wyleczyć chorego człowieka, niemoralna staje się uporczywa terapia (por. Katechizm Kościoła Katolickiego, n. 2278). To powiedzenie wiernego ludu Bożego, prostych ludzi: «Pozwól mu umrzeć w pokoju», «pomóż mu umrzeć w pokoju» — ileż w tym mądrości! Druga uwaga dotyczy natomiast jakości samej śmierci, jakości bólu, cierpienia. W istocie powinniśmy być wdzięczni za wszelką pomoc, jaką stara się oferować medycyna, aby dzięki tak zwanej «opiece paliatywnej» każdy człowiek, który przygotowuje się do przeżywania ostatniego odcinka drogi swojego życia, mógł to uczynić w sposób możliwie jak najbardziej ludzki. Musimy jednak uważać, żeby nie mylić tej pomocy z wypaczeniami, również niedopuszczalnymi, które prowadzą do zabijania. Mamy towarzyszyć przy śmierci, ale nie prowokować śmierć czy pomagać w jakiegokolwiek formie samobójstwa.

Przypominam, że zawsze trzeba dawać pierwszeństwo prawu do leczenia, i to leczenia dla wszystkich, ażeby najślabi, zwłaszcza osoby starsze i chore, nie byli nigdy odrzucani. Życie jest prawem, a nie śmierć, którą trzeba przyjąć, nie zadawać. A ta zasada etyczna dotyczy wszystkich, nie tylko chrześcijan czy wierzących. Chciałbym jednak tutaj zwrócić uwagę na pewien problem społeczny, a rzeczywisty. To «planowanie» – nie wiem, czy jest to odpowiednie słowo — ale przyspieszanie śmierci osób w podeszłym wieku. Często obserwuje się, w pewnej warstwie społecznej, że osobom starszym, ze względu na to, że nie mają środków, podaje się mniej lekarstw w stosunku do tego, czego potrzebują, a to jest nieludzkie — to nie jest pomaganie im, to jest popychanie ich ku szybszej śmierci. A to nie jest humanitarne ani chrześcijańskie. Ludzi starszych trzeba pielęgnować niczym skarb ludzkości — są naszą mądrością. Nawet jeśli nie mówią i jeśli stracili rozum, są jednak symbolem mądrości ludzkiej. Są tymi, którzy przebyli drogę przed nami i pozostawili nam bardzo wiele pięknych rzeczy, tak wiele wspomnień, tak wiele mądrości. Proszę, nie należy izolować osób starszych, przyspieszać śmierci osób starszych. Okazanie czułości człowiekowi starymu niesie taką samą nadzieję jak pogłaskanie dziecka, ponieważ początek i koniec życia są zawsze tajemnicą — tajemnicą, którą należy szanować, towarzyszyć jej, pielęgnować, miłować.

Oby św. Józef pomógł nam przeżywać możliwie jak najlepiej tajemnicę śmierci. Dla chrześcijanina dobra śmierć jest doświadczeniem miłosierdzia Boga, które jest w nami również w tej ostatniej chwili naszego życia. Także w modlitwie *Zdrowaś Maryjo* modlimy się, prosząc Matkę Bożą, żeby była przy nas «w godzinie naszej śmierci». Właśnie dlatego chciałbym zakończyć tę katechezę wspólną modlitwą wszystkich do Matki Bożej za umierających, za ludzi przeżywających tę chwilę przejścia przez tę mroczną bramę oraz za ich rodziny, które przeżywają żałobę. Pomódlmy się razem: *Zdrowaś Maryjo* ...

Pragnę podziękować wszystkim osobom i wspólnotom, które 26 stycznia zjednoczyły się w modlitwie o pokój na Ukrainie. Nadal błagajmy Boga pokoju, aby napięcia i groźby wojny zostały przezwyciężone przez poważny dialog oraz żeby do osiągnięcia tego celu przyczyniły się także rozmowy w ramach «Formatu Normandzkiego». Nie zapominajmy — wojna jest szaleństwem!

* * *

Pojutrze, 11 lutego, obchodzony będzie *Światowy Dzień Chorego*. Pragnę przypomnieć o naszych drogich chorych, aby wszystkim zostały zapewnione opieka zdrowotna i towarzyszenie duchowe. Módlmy się za tych naszych braci i siostry, za ich rodziny, za pracowników służby zdrowia i duszpasterzy oraz za wszystkich, którzy się nimi opiekują.

Pozdrawiam serdecznie wszystkich Polaków.

Zachęcam Was do ofiarowania Waszych modlitw za wstawiennictwem św. Józefa, wyprasząc, by chorzy odzyskali zdrowie, zagubieni doznali nawrócenia i pokoju, a wszyscy wierni w godzinę przejścia do Domu Ojca otrzymali łaskę dobrej śmierci.

Z serca Wam błogosławię!

Drodzy bracia i siostry, dziś chciałbym zgłębić szczególne nabożeństwo, jakie lud Boży zawsze żywił do św. Józefa jako patrona dobrej śmierci.

Być może niektórzy z nas myślą, że ten temat jest tylko spuścizną przeszłości, ale w rzeczywistości nasza relacja ze śmiercią nigdy nie dotyczy przeszłości, lecz zawsze teraźniejszości. Tak zwana kultura „dobrobytu” stara się usunąć rzeczywistość śmierci, ale uwypukliła ją w dramatyczny sposób pandemia koronawirusa.

Tylko wychodząc z wiary w zmartwychwstanie Chrystusa możemy bez lęku patrzeć na tajemnicę śmierci. Co więcej, możemy przyznać śmierci rolę pozytywną, gdyż myślenie o śmierci, oświecone tajemnicą Chrystusa, pomaga nam spojrzeć na całe życie nowymi oczami, przewartościować wiele spraw oraz dokonać właściwych wyborów.

Dla chrześcijan zawsze aktualne są dwa aspekty. Po pierwsze, gdy uczynimy wszystko, co w ludzkiej mocy, by wyleczyć chorego, to niemoralnym jest poddawanie go uporczywej terapii (por.

Katechizm Kościoła Katolickiego, n. 2278). Po drugie, stosowanie tak zwanej „opieki paliatywnej” nie można mylić z niedopuszczalnym uciekaniem się do eutanazji. Musimy towarzyszyć ludziom w umieraniu, ale nie wolno powodować śmierci, ani też pomagać w samobójstwie. I ta zasada etyczna dotyczy wszystkich, nie tylko chrześcijan, czy ludzi wierzących.

Niech św. Józef towarzyszy nam w przeżywaniu tajemnicy śmierci, która dla chrześcijanina jest doświadczeniem Bożego miłosierdzia w tej ostatniej chwili naszego życia.